

## **Daria Chibner: Medycyna i dziennik – polska recepcja determinizmu społecznego w II poł. XIX wieku**

Darwinizm społeczny na ziemiach polskich w II poł. XIX wieku miał oddźwięk również poza środowiskiem lekarskim, wśród przedstawicieli bardziej klasycznie rozumianej filozofii. Niektóre z jego tez wykorzystał w swych pracach Julian Ochorowicz, jeden z najbardziej frapujących przedstawicieli pozytywizmu warszawskiego, który swoją bezkompromisową postawą oraz głoszonymi teoriami przykuwał uwagę warszawskiej inteligencji oraz masowego odbiorcy – pisze Daria Chibner w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Scheda po Darwinie”.

W XIX stuleciu triumfy świeciły koncepcje, które społeczne położenie człowieka uzależniały od wpływu wielu różnorodnych czynników. Nie odżegnywały się od nich zarówno badania humanistyczne, jak i nauki matematyczno-przyrodnicze. Los całych mas ludzkich miał być uwarunkowany ze względu na położenie geograficzne, warunki ekonomiczne, wyznawane (dobrowolnie lub nieświadomie) wartości i poruszanie się w określonej kulturze, będącej nie tylko wyznacznikiem smaku, lecz także wzorem moralnego postępowania. Podobnie jednostki nie mogły uciec od narzuconej im w trakcie wychowania perspektywy ujmowania rzeczywistości, położenia klasowego czy też fizycznych oraz psychicznych predyspozycji. Co ciekawe zainteresowanie wrodzonymi umiejętnościami nierzadko przekładało się na przekonanie o niemożliwości ich odrzucenia. Sukces szeroko pojmowanego determinizmu, nie tyle modyfikował zakres wolności, o

ile całkowicie przeobrażał jej pojmowanie. Coraz większa waga wrodzonych czynników określających genezę ludzkich działań, w konsekwencji doprowadził do stopniowego zaniku dyskusji nad takimi pojęciami jak wola lub osobowa autonomia, które zostały zastąpione wrodzonymi skłonnościami bądź ukierunkowanymi wychowaniem. Wolność zyskiwała konkretne ramy. Fala przychylności dla społecznego determinizmu nie ominęła również polskich intelektualistów.

Warto jednak wspomnieć, że nie wszystkie teorie dotyczące problematyki zależności społeczeństw (i poszczególnych osób) od typów przyrodzonych warunków biologiczno-społecznych, należy automatycznie wiązać z tezami determinizmu społecznego. Klimat intelektualny danej epoki jest zawsze wypadkową wielu względnych, które bywają mniej lub bardziej ze sobą powiązane. Ponadto idee krążą nie tylko w środowisku akademickim, lecz także przedostają się do świadomości licznej publiczności, nie posiadającej kierunkowego wykształcenia, choć żywo interesującej się poruszonymi zagadnieniami. W związku z tym ich społeczno-kulturowa interpretacja potrafi być różna od akceptowanej w naukowych gremiach wykładni. Myśl przeobrażona przez popularny dyskurs czasami znajduje się bardzo daleko od swojego pierwotnego wyłożenia. Ma to swoje dobre oraz złe strony. Do zalet z pewnością zaliczymy jej dłuższe trwanie oraz wpływ jaki może wyrzeć na masowym odbiorcy. Niemniej trudno polemizować z ewidentnymi wadami, do których włączymy wypaczenie treści oraz konsekwencje takiego stanu rzeczy dla życia społecznego. Z mocno zakorzenionym w kulturze wypaczeniem walczy się o trudniej niż z nieadekwatnymi badaniami, nierozprzestrzeniającymi się poza swoją dziedzinę.

*Filozoficzny determinizm  
wyjaśnia przyczyny  
powstawania bytów oraz  
zachodzenie danych procesów  
w świecie posługując się  
terminologią metafizyczną*

Taka historia stała się udziałem determinizmu, który niezwykle szybko z pojęcia stał się wyrażeniem, czyli pozostaje najbardziej rozpoznawalny na gruncie potocznego

sformułowania, oznaczającego »wpływanie na coś w decydujący sposób«. Paradoksalnie, jest to nasza pierwsza intuicja, gdy zabieramy się za czytanie specjalistycznych prac odwołujących się do tej koncepcji, choć nie zawsze jest to słuszna analogia. Filozoficzny determinizm wyjaśnia przyczyny powstawania bytów oraz zachodzenie danych procesów w świecie posługując się terminologią metafizyczną. Natomiast determinizm przyrodniczy dotyczy metod powiązania wraz z prawidłowym następowaniem po sobie zdarzeń lub procesów fizycznych i biologicznych. Oczywiście w ramach tych ogólnych definicji występuje wiele stanowisk pośrednich, które w mniejszym lub większym stopniu dopuszczają występowanie przyczyn oraz zjawisk, nie podlegających przyczynowemu wyjaśnieniu.

Najbardziej kłopotliwy do jednoznacznego sformułowania jest determinizm społeczny (współcześnie nazywany także determinizmem psychospołecznym), gdyż różnorodność powołujących się na niego autorów pociągnęła za sobą niemożliwość pełnego uogólnienia. Podstawowe twierdzenia w ramach poszczególnych teorii wykazują jeszcze znamiona podobieństwa, jednak w szczegółach zauważamy daleko idące różnice. I tak w zależności od tego, jakie determinanty ludzkiej psychiki uznano za dominujące będziemy poruszać się w

ramach psychoanalizy, behawioryzmu lub socjologizmu (a wymieniliśmy jedynie najpopularniejsze nurty). Ludzie mieli zależeć od fizjologii i biologii, być „produktem” sił historycznych bądź społecznych, być poddawani procesom uspołecznienia, gdy nabywali określone zachowania, wtórni wobec środowiska zewnętrznego, nawet swój świat wewnętrzny mieli konstruować zgodnie z językowym obrazem rzeczywistości. Aczkolwiek te dylematy należą do XX-wiecznej i współczesnej historii idei. W XIX stuleciu determinizm społeczny łączono przede wszystkim z jednym nazwiskiem.

Herbert Spencer, chociaż dziś jest kojarzony głównie przez specjalistów, to w swoich czasach był uznawany za wybitny umysł, a jego teorie wzbudzały szerokie zainteresowanie, nie tylko wśród filozofów i socjologów, lecz także u popularnego odbiorcy. Nie bez znaczenia jest również wpływ jaki wywar na kolejne pokolenia badaczy. Potocznie przyjmuje się, że do jego zasług należy przeniesienie też ewolucjonizmu Karola Darwina w obręb nauk społecznych, ale nie jest to prawda. Swoją filozoficzną koncepcję ewolucji stworzył przed słynnym przyrodnikiem i mimo uznania słuszności jego odkryć, to nigdy nie zdecydował się włączyć ich bezpośrednio w obręb własnej myśli. Metafora społeczeństwa jako żywego organizmu stała się zarzewiem rozwoju nauk socjologicznych, co zaowocowało przeświadczeniem o możliwości przekształcania wrodzonych predyspozycji ludzi za pomocą odpowiednich założeń teoretyczno-praktycznych. Niektórzy widzą analogię między spenceryzmem a różnymi pseudonaukowymi nurtami opierającymi się na ideach hierarchii rasowej, niemniej, przynajmniej w początkowym stadium, inspirowały się one głównie darwinizmem oraz analizami charakterystycznymi dla nauk matematyczno-przyrodniczych. W

czasach rewolucji industrialnej dywagacje na temat odmienności ras zarówno nie wyglądały na nienaukowe i dyletanckie, jak i nie przewidywano ich przerażających skutków.

*Metafora społeczeństwa jako żywego organizmu stała się zarzewiem rozwoju nauk socjologicznych, co zaowocowało przeświadczeniem o możliwości przekształcania wrodzonych predyspozycji ludzi za pomocą odpowiednich założeń teoretyczno-praktycznych*

Determinizm społeczny Herberta Spencera zawierał w sobie wiele intrygujących składników, które stanowiły niesamowitą inspirację dla kolejnych pokoleń naukowców, badaczy, działaczy społecznych, pedagogów oraz popularyzatorów

wiedzy. W szczególny sposób zajmował on filozofów bowiem nie opierając ewolucyjnej zmiany na empirii, lecz na immanentnej, niepoznawalnej kategorii siły, umożliwiała budowanie systemów bądź struktur, dla których badania ilościowe były drugorzędne. Dodatkowo wydawała się posiadać większą moc wyjaśniającą dla zjawisk społecznych niż drobiazgowy analizy fizjologów czy biologów. Nauki szczegółowe ponownie zajmowały należne im miejsce punktu wyjścia rozważań, a nie ich zwińczenia. Naturalnie nie oznacza to, że nie były ważnym kontekstem dla deterministów społecznych, wręcz przeciwnie – nie tyle ratowały przez oskarżeniami o popadanie w metafizyczne

deliberacje, o ile potwierdzały monistyczną wizję świata, gdzie rzeczywistość biologiczno-fizjologiczna oraz psychiczno-społeczna konstrukcja człowieka stanowiły jedność.

Na ziemiach polskich w II poł. XIX wieku recepcją tej tematyki również miała miejsce. Zanim jednak przejdziemy do jej przedstawienia, należy zaznaczyć jeszcze jedną kwestię. Jak już zostało wspomniane na samym początku koncepcje pojawiające się w danej epoce nigdy nie są zależne od jednej tendencji. Zazwyczaj stanowią konglomerat różnorodnych wpływów, o niejasnej genezie albo przeobrażonych przez inwencję autora. Rozwój prasy, wzmożone zaciekawienie popularnej publiczności kwestiami naukowymi, mocna pozycja literatury, czerpiącej garściami z intelektualnych nowinek oraz niespotykana wcześniej na taką skalę wiara w potęgę ludzkiego rozumu i perspektywa skrojenia środowiska naturalnego według własnej miary oraz wiele innych sztamkowych stwierdzeń zdają się być także kluczem do odczytania światopoglądu polskich środowisk intelektualnych w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Od razu przychodzą nam na myśl takie terminy jak pozytywizm, praca u podstaw, działalność społeczna. Tracimy jednak całościowy obraz epoki, gdzie przecież nie wymazano i nie zapomniano o poprzednich ideach. Owszem przemiany technologiczne oraz kulturowe wymusiły pewne zmiany (np. coraz częstsze przenoszenie specjalistycznych dyskusji na łamy ogólnodostępnej prasy lub przekazywanie wyników swoich badań w formie publicznych odczytów), a nowe teorie szybko zyskiwały na popularności, to stare poglądy wciąż trzymały się mocno. Co więcej, nierzadko powracały w połączeniu ze świeżymi stanowiskami, tworząc zupełnie odrębną refleksję. Wyobrażenie o linearnej periodyzacji oraz o spokojnym przechodzeniu jednych okresów myśli w drugiej jest nie tylko trudne do utrzymania, lecz także tworzy wypaczony obraz rzeczywistości.

W polskiej myśli filozoficznej dużą rolę odegrał niemiecki idealizm, z Heglem na czele. Wpływ myśli heglowskiej na polską filozofię to wyjątkowo złożony temat, daleko wykraczający poza materię przedstawianą w niniejszym artykule. Aczkolwiek pewne zagadnienia należy zaznaczyć, ponieważ pozwolą dostrzec różnice między myśleniem zainspirowanym darwinizmem społecznym a zakorzenionym w ruchu idealistycznym, w którym widoczne są przecież elementy predestynacyjne. Jednakże oprócz tego, że darwinizm społeczny jest silnie powiązany z naukami szczegółowymi, to przede wszystkim dopuszcza korekty, zmiany oraz przekształcenia jednostek, grup społecznych, a nawet całych narodów. Jeżeli jesteśmy w stanie wyznaczyć struktury, które odpowiadają za nasze zachowanie, usposobienie czy potencjał intelektualny, to równie dobrze wprowadzając odpowiednie czynniki możemy je reorganizować zgodnie z odpowiednim wzorcem, aby zmaksymalizować ludzkie zdolności. Przestaje chodzić o odkrycie wewnętrznej logiki zjawisk, lecz idzie o przekroczenie determinantów. Zamiast wypełniać przypisaną przez rozwój ducha funkcje, postawiano na stworzenie od podstaw, w zgodzie z empirycznymi wskazówkami, najlepszego teoretyczno-praktycznego systemu, który by z jednej strony wyrugował niedociągnięcia ludzkiej natury, podczas gdy z drugiej strony nie krępowałby zanadto jednostki, z góry przesądzając o jej losie, zostawiając pole wyboru. Podsumowując w trochę inny sposób zaczęto wartościować pozytywnie zmianę, która mogła być teraz wynikiem racjonalnego projektu, a nie rezultatem rozwoju dziejów.

Niemniej darwinizm społeczny w polskim wydaniu nie ograniczał się wyłącznie do planów totalnej przebudowy ludzkiego ducha, ale równie mocno dotykał wielu praktycznych aspektów życia, którym zaczęto poświęcać należną im uwagę. Skutkowało to refleksją nad problemami,

*Darwinizm społeczny w  
polskim wydaniu nie  
ograniczał się wyłącznie do  
planów totalnej przebudowy  
ludzkiego ducha, ale równie  
mocno dotykał wielu  
praktycznych aspektów życia,  
którym zaczęto poświęcać  
należną im uwagę*

uważanymi  
wcześniej za mało  
istotne dla  
naukowych  
dociekań. Taką drogę  
obrała starsza polska  
szkoła filozofii  
medycyny, starając  
się wcielić  
specyficzną filozofię  
przyrody oraz  
antymetafizyczną  
reakcję do zmiany  
optyki w

postrzeganiu praw pacjenta. Zaczęto rozważać trudności w zdefiniowaniu pojęcia choroby oraz zastanawiać się nad poprawnym ujęciem etyki lekarskiej. Praca Tytusa Chałubińskiego *O metodzie wynajdywania wskazań lekarskich* z 1874 roku zajmowała się stosownym wyrażeniem stanowiska lekarza wobec choroby, czyli zachęcała do indywidualistycznego podejścia do chorego, odzégnując się od przypisywania każdego przypadku do powszechnie znanych kategorii. Dopiero dokładna obserwacja jednostki jest kluczem do całkowitego wyleczenia, ponieważ ludzie różnią się między sobą. Jedni wykazują dużą odporność na zimno, a drudzy mimo bardzo dobrych warunków materialnych i ogólnie dobrym stanie zdrowia chorują częściej niż inni. Nie bez znaczenia był również styl bycia lekarza, który swoją postawą oraz zaangażowaniem mógł przyczynić się do sukcesu terapii. Ta nietuzinkowa praca, gdzie zwrócono uwagę na konieczność wykorzystywania empatii w procedurach medycznych, była ewenementem w europejskim pojmowaniu medycyny, kiedy wciąż pokutowało przekonanie, że priorytetowym zadaniem jest analiza

danego przypadku w warunkach laboratoryjnych, w oderwaniu od danego nosiciela choroby, a pacjenta traktowano bardziej jak przedmiot, a nie podmiot badania.

Pojmowanie choroby jako stanu, który należy zmienić dzięki wieloaspektowym metodom jest charakterystyczna dla filozofii medycyny, czerpiącej garściami z indywidualistycznego ewolucjonizmu Herberta Spencera, który dobrobyt społeczny wywodził z dobrze ukierunkowanej aktywności jednostek. Wyrugowanie niedoskonałości oraz poprawa ogólnego stanu zdrowia jednostki w celu rozwoju społeczeństwa jest zgodne z duchem tego angielskiego wariantu darwinizmu społecznego. Chociaż ludzie samoistnie przystosowują się do określonych warunków przyrodniczych oraz ekonomiczno-politycznych, to pozostawienie tego ruchu bez nadzoru sprawiłoby, że nie byłby on ani optymalny, ani racjonalny. Dopiero odnalezienie prawidłowych warunków ewolucji umożliwi zrównoważone oraz efektywne pomnażanie ludzkiego potencjału. Chore osoby za pomocą kompleksowej opieki lekarskiej nie tylko szybciej powróciłyby do aktywności, lecz także dzięki odpowiednim radom byłyby w stanie zapobiegać ponownej utracie zdrowia, z korzyścią dla wszystkich. Aczkolwiek empatia starszej polskiej szkoły filozofii medycyny odbiegała już od myśli spencerskiej, która z tezy mówiącej o tym, że dobre jest to, co służy rozwojowi wyciągała wniosek o wspieraniu silnych, a nie upośledzonych przez naturę, czyli słabych. Polscy filozofowie medycyny, czasami nawet zbyt optymistycznie, propagowali nieustępliwą walkę z każdym przejawem zachwiania równowagi organizmu, aby każdy człowiek mógł powrócić na łono społeczeństwa i służyć mu swoim działaniem.

Darwinizm społeczny na ziemiach polskich w II poł. XIX wieku miał oddźwięk również poza środowiskiem lekarskim, wśród przedstawicieli bardziej klasycznie rozumianej filozofii. Niektóre z jego tez wykorzystał w swych pracach Julian Ochorowicz, jeden z najbardziej frapujących przedstawicieli pozytywizmu warszawskiego, który swoją bezkompromisową postawą oraz głoszonymi teoriami przykuwał uwagę warszawskiej inteligencji oraz masowego odbiorcy. Nawet w wypadku pomyłki nigdy nie schodził z raz obranej drogi. Początkowo uwielbiany, doceniany w europejskich ośrodkach akademickich, następnie odrzucano oraz pogardzano ze względu na zainteresowanie spirytualizmem oraz mediumizmem, gdy ze spokojem łączył umiłowanie nauk matematyczno-przyrodniczych z przekonaniem o prawdziwości „wirujących stolików” (trzeba jednak przyznać, że argumentował na ich rzecz powołując się na istnienie niepoznanych przez nas praw fizycznych). Obecnie zapomniany lub wspominany z pewną dozą niesmaku, w swoim czasie potrafił przekuwać najnowsze trendy naukowe według własnego uznania. Nie zawsze było to słuszne, lecz nadal trudno odmówić mu gorliwości w krzewieniu wyznawanych poglądów.

*Ochorowicz jako pierwszy zajmował się problematyką ściśle psychologiczną, która dopiero odrywała się od filozofii i zaczynała zdobywać autonomię*

Julian Ochorowicz przyjmował monistyczną wizję świata, w którym każda nauka teoretyczna ma swój praktyczny odpowiednik. W takim przypadku

chemię i górnictwo można uznać za dwie strony tej samej monety, czyli

różniące się wyłącznie na poziomie perspektywy ujmowania. Analogicznie nasza kondycja fizyczna wpływa na psychologiczne procesy zachodzące w naszym umyśle. Ruch zachodzi także w odwrotnym kierunku, więc kiepski stan psychiki nierzadko skutkuje objawami fizjologicznymi. Ten warszawski badacz jako pierwszy zajmował się problematyką ściśle psychologiczną, która dopiero odrywała się od filozofii i zaczynała zdobywać autonomię. Nawet w tej wyspecjalizowanej dziedzinie objawiał totalne podejście do rozważanych kwestii. Zawsze zaczynał od ogólnych sformułowań filozoficznych, które mieszał z wynikami nauk szczegółowych, aby później wyrażać własne zdanie i proponować zgodny z tematem praktyczny projekt bowiem prawdziwym zadaniem nauki jest postęp, osiągany jedynie za pomocą zaplanowanych działań. Nie zakładał on bowiem żadnych granic ludzkiego poznania – dzięki ciężkiej pracy jesteśmy w stanie rozgryźć każdą tajemnicę świata. Jedyne przeszkody to źle postawione pytania np. wyciąganie bytu z niebytu jest aberracją i świadczy o zbyt wielkim przywiązaniu do metafizyki, a tego typu rozważania nie miały dla niego żadnej wartości.

Spierał się także z Herbertem Spencerem w artykule *Siła jako ruch*, gdzie dowodził, że sformułowane przez angielskiego filozofa pojęcie siły jest czystą spekulacją i nie przystoi człowiekowi, który doceniał znaczenie nauk matematyczno-przyrodniczych. W rzeczywistości to, co wygląda na niezbadaną i niepoznawalną siłę jest tylko ruchem, nie zawsze dającym się nam tak łatwo obserwować. Niemniej zgadzał się ze stanowiskiem, promującym rozwój jednostki jako pierwszy krok ku narodowej ewolucji. Sprawa pracy nad sobą nie była dla niego pobocznym wątkiem, lecz podstawą całej naukowej działalności. Podobnie jak wszystko inne, czym się zajmował musiała być zarówno absolutna, jak i wspomagana odpowiednią metodą (inaczej znów poddawalibyśmy się dowolnie docierającym do nas bodźcom,

rezygnując jednocześnie z ukierunkowania naszych starań na konkretny cel). Jednakże w jaki dokładnie sposób należało zmienić siebie, aby sprostać wymogom stawianym przez tak wszechogarniającą teorię?

Odpowiedź kieruje nas ponownie w stronę refleksji psychologicznej, gdzie pierwsze wątpliwości dotyczyły metodologii, czyli w jaki sposób można być jednocześnie podmiotem i przedmiotem badania. Julian Ochorowicz do rozwiązania tego kłopotu wykorzystał pismo oraz dziennik. Pismo było dla niego przezroczystym narzędziem, dzięki któremu treści świadomości przeobrażały się w naoczne dane zmysłowe, podlegające wszelkim procedurom znanym z nauk szczegółowych. Z jednej strony przestawały być czymś niedostępnym dla postronnego obserwatora, podczas gdy z drugiej strony zaczynały podlegać założonemu kształtowaniu. Natomiast dziennik umożliwiał uchwycenie nawet najbardziej niedostępnych procesów psychicznych. Ze względu na swoją otwartą formułę nie był skrzepowany przez formalne kryteria, więc nie porządkował psychicznych wrażeń. Nie charakteryzował się wyraźnie zaznaczonym początkiem i końcem, przez co nie narzucał żadnej struktury, a stylistyczna oraz tematyczna dowolność poszczególnych notatek ułatwiała psychologiczną pracę. Każdą myśl należało zapisać, ponieważ nie potrafimy z góry założyć, co tak naprawdę przejawia realną wartość. Nawet najbardziej błaha obserwacja w późniejszym oglądzie może doprowadzić do nieoczekiwanych, acz brzemiennych w skutkach odkryć.

Z czasem Julian Ochorowicz przyjął, że zalecenie pisania dziennika nie powinien kierować tylko do przyszłych psychologów lub ludzi zainteresowanych taką materią, lecz wpisał je w swój szeroko zakrojony plan wychowawczo-edukacyjny. Ze swoistej metody obserwacji

*Ochorowicz przyjął, że zalecenie pisania dziennika nie powinien kierować tylko do przyszłych psychologów lub ludzi zainteresowanych taką materią, lecz wpisał je w swój szeroko zakrojony plan wychowawczo-edukacyjny*

dziennik przeobraził się w instrument pracy nad sobą. Wnikliwe zapisywanie wszystkich przebytych doświadczeń pomagało odkryć wrodzone predyspozycje, wyznaczało program naprawczy oraz

umożliwiało pozbycie się szkodliwych nawyków i wypracowywanie pozytywnych zachowań. Ponadto uczyło skrupulatności, precyzji wraz z koncentracją, a także bywało pierwszym krokiem do naukowej kariery. Ten słynny pozytywista warszawski nie ograniczał swoich prac do zestawu porad, sam również prowadził szczegółowe badania nad ludzkimi zachowaniami, chociaż był przede wszystkim skupiony na przypadkach chorobowych.

Jeszcze bardziej interesujące są refleksje zawarte między innymi w dziele *Przyczynki do usiłowań naszego odrodzenia narodowego*, w którym drobiazgowo wymienia cały katalog wad polskich, walcząc zawzięcie ze światopoglądem określanym przez niego jako „jakoś to będzie”, będącego przyczyną swoistej dla nas bylejakości i niechęci do podejmowania długofalowych działań. Wierząc, że z każdej opresji wydzwigniemy się dzięki szczęśliwemu trafowi bądź boskiej opatrności, niechętnie uczestniczymy w zadaniach wymagających wyteżonej oraz często nużącej pracy, gdzie nie możemy wykazać się romantycznym bohaterstwem czy też brawurą. Dopiero wieloletni

projekt wychowawczy oparty na połączeniu jednostkowej pracy nad sobą i wspólnotowej kooperacji pozwoli nam odejść od starych przyzwyczajzeń.

Co ciekawe, sam zajmując pozycje skrajnie antymetafizyczną, nie postulował wyrzucenia tradycji do kosza. Czerpał z koncepcji polskich heglistów (zwłaszcza Bronisława Trentowskiego i Karola Libelta) lub powoływał się na wielkich romantyków, nieraz tworząc zastanawiający i trudny do zaakceptowania zbiór na szybko pożenionych tez. Zgadzało się to jednak z jego przeświadczeniem o ewolucyjnym charakterze rzeczywistości kulturowej, gdzie postęp to tak naprawdę zmiana, rozumiana w ramach ujarzmiania świata podług odpowiedniej metody. W każdej myśli może kryć się prawda, o ile przyjmiemy odpowiednią perspektywę epistemologiczną. Pociąga to za sobą inne spojrzenie na sprzeczność, ponieważ to, co na pierwszy rzut oka wydaje się nie do pogodzenia, prawdopodobnie jest jedynie wynikiem naszej niedoskonałości, nad którą najpierw powinniśmy popracować.

Polska recepcja determinizmu społecznego w II poł. XIX wieku przyjęła specyficzną formę. Projekt odnowy narodowej przez pracę nad sobą Juliana Ochorowicza już od samego początku nie miał szans na realizację, gdyż już na poziomie założeń przekraczał możliwości przeciętnej osoby. Sam autor nie potrafił spełnić swoich postulatów, choć jego pisarska oraz dziennikowa (około 54 tomy!) aktywność zasługuje na szacunek. Niestety pragnienie poznania wszystkiego w pełnym wymiarze, wspomagana wiarą w nieograniczoną potęgę ludzkiego umysłu, skutkowałą pracami nie do końca przemyślanymi, zawierającymi liczne błędy. Niektóre ciekawe idee nigdy nie doczekały się rozwinięcia, co pokazuje, że nawet praca nad sobą musi mieć swój kres, gdyż nigdy nie osiągniemy wymarzonego ideału. Trudno odmówić

wpływu i znaczenia starszej polskiej szkoły filozofii medycyny, ale jej dokonania zostały przyćmione przez triumfalny pochód psychoanalizy, także podejmującej materię relacji lekarza (tutaj bardziej psychologa/psychoanalityka) i pacjenta. Z biegiem lat tezy pobudzone spenceryzmem poczęły tracić na znaczeniu, chociaż ich żywot w kulturze (szczególnie w literaturze) był znacznie dłuższy. Wraz z upowszechnieniem się marksizmu oraz ideologii eugenicznej determinizm wchodzi na zupełnie odmienny poziom. Niemniej idee często objawiają swój wpływ w zaskakujący sposób. Warto czasami się zastanowić, jak często przekonywano nas o zasadności wzmożonej pracy nad sobą i zachęcano do zmiany naszego charakteru bądź przyzwyczajzeń. I podobno, niejako z automatu, każda zmiana jest zawsze na lepsze.

*Daria Chibner*